Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

Gazeta Narodowa

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok IV. Kraków, dnia 11 listopada 1928 r. Nr. 36.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Pl. Matejki L. 7, I. piętro na prawo.

W dziesięciolecie niepodległości.

Cała Polska jak długa i szeroka, święci dziś uroczyście 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości.

W chwili tej zwraca się myśl nasza przedewszystkiem ku tym wszystkim bohaterom, bohaterom nieraz bezimiennym, którzy, gdy przyszła potrzeba, padli jak „kamienie rzucane na szaniec" kładąc swe życie na ołtarzu Ojczyzny, a z ich „trudu i znoju, Polska powstała, by żyć!"

I składamy głowy w cichym hołdzie przed tymi wszystkimi, którzy począwszy od czasów Kościuszki, po przez legjony Dąbrowskiego, rewolucyjną armję Królestwa Kongresowego, emisarjuszy Mierosławskiego, tragiczne oddziały 63 roku przekazywały z pokolenia w pokolenie testament naszych pradziadów, by wreszcie, doczekać się czasu wielkiej wojny światowej, wojny narodów, o którą modlił się Mickiewicz, która powaliła wszystkich trzech równocześnie zaborców, by mogła zatriumfować wreszcie sprawiedliwość, by najśmielsze nasze marzenia mogły się wreszcie zrealizować, by powstać mogła Polska niepodległa, zjednoczona!

I przeszło 10 lat niepodległości, 10 lat krwawego nieraz wysiłku, krwawego nieraz zmagania się z nowym wrogiem, wrogiem wewnętrznym, którym były wszystkie nasze złe wady, nawyki, obyczaje, naleciałości odziedziczone bądź po zaborcach bądź odradzające się niestety z dawnych lat przedrozbiorowych.

Przeszło 10 lat walk Polaków z ich własną naturą, 10 lat doświadczeń bolesnych, przykrych, krwawych nieraz, ale nie zmarnowanych, bo wszystkie były przewartościowywaniem starych wartości i szukaniem nowych, wszystkie były szukaniem nowych dróg dla tej nowej Polski i wszystkie były zmaganiem się, a nie bezczynnością.

I dlatego mylą się ci, którzy śmią twierdzić, że przez 10 lat niepodległości nic nie zrobiliśmy lub niczego nie nauczyliśmy się. Zdziałaliśmy wiele, błądząc nieraz i myląc się, ale budowaliśmy; nauczyliśmy się również wiele, czasami mimowoli, czasami wbrew samym sobie, ale nauczyliśmy się.

I to jest dodatnim bilansem naszego dziesięciolecia niepodległości.

Przed nami jeszcze wiele pól odłogiem stojących, wiele kątów niewymienionych, wiele wrogów, którzy nam przeszkadzają.

Przed nami ciężka praca jeszcze nad urabianiem własnej tak łatwo zapalnej, ale tak łatwo zniechęcającej się natury która nie nawykła jeszcze do pracy systematycznej, pokojowej; przed na nami naprawa Konstytucji, przed nami walka z jadem komunizmu; przed nami wymiatanie brudów i śmieci tałmudystycznych.

Ciężkie to i nie łatwe zadanie, wymagające skupienia wszystkich sił, a przedewszystkiem zgody i jedności wszystkich Polaków.

I dlatego źle czynią dziś ci, którzy dają się unosić czy powodować dawnemi sporami, dziś jałowemi już i nieaktualnemi którzy z lamusa starych orjentacji wyciągają broń i argumenty przeciwko swym przeciwnikom politycznym, którzy dalej wciąż jeszcze myślą kategorjami przedwojennymi, którym jużto zawiść, jużto pragnienie zemsty czy mszczenia się na drugim przysłania objektywny widok na dzisiejszą Polskę, którzy jednem słowem: nie mogą, czy to pogodzić się, czy zapomnieć, czy przebaczyć.

Rocznica 10-lecia naszej odzyskanej niepodległości wymaga bowiem skupienia wszystkich sił wszystkich tych, którzy czują się być Polakami, wymaga jedności dobrej woli przed zadaniami, które — jak wskazaliśmy wyżej — nas czekają.

I dlatego dziś w 10 rocznicę odzyskania niepodległości zwracamy się z gorącem wołaniem do wszystkich Polaków:

Jedności! Miłości! Dobrej woli!

Piłsudski i Dmowski.

W dziesiątą rccznicę odzyskania niepodległości przypomnienie na czasie.

W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości musimy przypomnąć sobie i pamiętać o tem stale, komu winniśmy, przynajmniej w lwiej części, że dziś jesteśmy w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce i że możemy święcić rocznicę zmartwychwstanie naszej Ojczyzny.

Piłsudski i Dmowski — oto dwa nazwiska, które od zarania dzisiejszego pokolenia były na ustach wszystkich, oto dwa nazwiska dwóch wielkich Polaków, którzy od pierwszych chwil swego życia, **cały swój trud i znój** złożyli na ołtarzu Ojczyzny, którzy wyrzekli się niemal osobistego szczęścia, by wszystko poświęcić Polsce — dwa nazwiska tak wielkie, tak świetlane, a tak różne!

Piłsudski i Dmowski, to dwa hasła i dwa sztandary bojowe, z któremi wyruszono do walki o przyszłą Polskę niepodległą.

Piłsudski i Dmowski, to dwaj ludzie tak dalece różniący się od siebie, którzy mieli wspólny tylko w życiu cel **jeden: Polskę;** a pozatem chadzali zawsze odmiennemi drogami, bo każdy z nich inną obrał drogę, wiodącą do tej Polski, którą tak ukochał, którzy wspólne mieli 3 cechy: **gorące umiłowanie Ojczyzny, żelazną wolę i czyste ręce.** I chcć różnemi, wprost przeciwnemi drogami chadzali, doszli wreszcie do tej Polski, którą obaj tak gorąco ukochali i choć dziś, kiedy zbyt świeże jeszcze są osobiste urazy, niechęci i uprzedzenia, patrzą na siebie z ukosa — historja kiedyś powie swe ważkie słowo i odda należny hołd każdemu z nich i połączy ich razem, jako tych, którzy byli najistotniejszym wyrazem najlepszych pragnień dzisiejszego pokolenia.

Niech ucichną więc dziś partyjne swary, a my pochyliwszy głowy przed naszymi największymi rodakami oddajmy im należny hołd i szacunek, bo zaprawdę, kierowali się zawsze tylko najczystszą miłością Ojczyzny, a choć jeden z nich był romantykiem, a drugi realistą, jeden brał podnietę do swych czynów ze serca a drugi z rozumu, jednemu przyświecał Garibaldi, a drugiemu Cavour — mieli zawsze dla siebie szacunek dwóch ludzi uznających swą obopólną wartość i siłę.

Przed kilku tygodniami wyszła nakładem Instytutu Wydawniczego „Renaissance" książ-

żka Gustawa Olechowskiego p. t. „Wódz“. — powieść o Józefie Piłsudskim“, której autor w przedmowie stwierdza, że wszystkie najdrobniejsze zdarzenia i fakta, są przedstawione jaknajwierniej. Z książki tej pozwoliliśmy sobie przytoczyć poniżej ustęp, mówiący o **pierwszem spotkaniu Piłsudskiego z Dmowskim** i rozmowie zasadniczej jaka wówczas miała między nimi miejsce. Było to w Warszawie, przed trzydziestu paru laty po powrocie Piłsudskiego z 5-letniego zesłania na Syberjl.

„Dowiedziawszy się w redakcji („Głosu“) gdzie mieszka Dmowski, poszedł Piłsudski do niego niezwłocznie.

Gdy Ziuk (skrót imienia Piłsudskiego) wymienił swoje nazwisko — pan Roman poprosił go uprzejmie siadać.

Ziuk jednem spojrzeniem ocenił gospodarza domu: — Musi być mocny człowiek: postać jakby z kamienia ciosana, usta zamknięte, oczy spokojne....

— Słyszałem o panu, jako o wybitnym działaczu na Litwie — zaczął pan Roman.

— Ja znów słyszałem o panu bardzo pochlebne zdania, jako o człowieku przyszłości na terenie Kongresówki.

— Niemam ambicji lokalnych — powiada Dmowski — myślę, że terenem działania myślącego Polaka musi być cała Polska.

— Słusznie.

— Co pana sprowadza do Warszawy?

— Chęć poznania stolicy i ludzi.

— Stolica niestety jest nieco obumarła, a ludzi też wielki brak.

— Panowie tu jednak skupili przy „Głosie“ sporą paczkę.

— O tak. Ale Warszawa nie jest tym punktem, skąd możnaby przemawiać swobodnie. Myślę zamieszkać we Lwowie.

— I cóż pan tam zamierza robić, jeżeli takie pytanie nie jest niedyskrecją?

— To są jeszcze dalekie projekty. Myślę o założeniu poważnego tygodnika.

— Jak „Głos“?

— O nie. Z szerszym programem.....

— Można wiedzieć z jakim?

— Nie mamy w Polsce ani jednego organu myśli politycznej wszechpolskiej.

— To znaczy?

— To znaczy — wychowującego w Polakach człowieka umiejącego myśleć kategorjami nowoczesnemi i ogólno-polskiemi.

— Co pan nazywa kategorjami nowoczesnemi?

— Widzi Pan — dziś niema Polaków. Są jakieś odłamy narodowe wzięte w kleszcze trzech państw zaborczych. Łączy ich przeszłość: historja, kultura, język, literatura. Ale nie łączy ich — przyszłość.

— To mi się bardzo podoba....

— Otóż najbliższem naszem zadaniem powinno być uświadomienie narodu, że ma on przed sobą — przyszłość, że, żyjąc realnie w warunkach różnych, może wytworzyć sobie wspólną ideę przyszłości.

— To znaczy niepodległą Polskę....

— Tak.

— A jak pan będzie im wskazywał drogę do niepodległości?

— Jakże pan myśli?

— Ja myślę — drogą zbrojną....

— Nie panie! Drogi zbrojne już były. Naród się przekonał, że nie prowadzą one do niczego. Albo raczej prowadzą — do coraz gorszego stanu, do coraz gorszej niewoli. Nie możemy się nawet ważyć myśleć o powstaniu.

— Więc jakże?

— Ewolucja polityczna Europy idzie w kierunku emancypacji narodów. Musimy wypracować sobie naprzód gotowość przyjęcia myśli, że każda konjunktura mocarstw może nam dać możność takiego przesunięcia sił, że zdecydowana wola narodów wysunie sprawę Polski.

— Wojna?

— Naturalnie wojna.

— Jak pan to przewiduje?

— Polityka Bismarka zbliżenia z Rosją nie miała przyszłości. Wojna Niemiec z Rosją przyjść musi, a wówczas ipso facto sprawa polska stanie się najaktualniejszem zagadnieniem.

— Ale wyniki wojny mogą być dwojakie: mogą Niemcy pobić Rosję, może Rosja pobić Niemcy.

— Każda ewentualność będzie naszą wygraną. Niemcy pokonawszy Rosję, zabiorą jej Królestwo, jako dopełnienie luki geograficznej między Śląskiem a Prusami Wschodniemi. Jeżeli Rosja zwycięży — zabierze Niemcom bogaty Śląsk, Pomorze i Poznańskie.

— Nie kijem go to pałką, zawsze u kogoś w niewoli...

— Może. Chwilowo tak. Ale wówczas zamiast trzech zaborców będziemy mieli dwóch. A zjednoczenie największych zaborów w jeden wytworzy w danem państwie taką siłę odśrodkową, że przy najmniejszem później załamaniu się zaborcy — Polska jak owoc dojrzały odpadnie od gałęzi rosyjskiej czy niemieckiej.

— Ładny plan, ale ma tę ujemną stronę, że może się zrealizować albo nie. A w każdym razie realizację pozostawia się wypadkom od nas niezależnym. Jeżeli mam być szczerym, to nie widzę, by taki plan był czynem świadomym narodu, dążącego do wolności, a przytem jest zbyt powolny. A tymczasem naród gnije.

— Nie można nigdy w polityce wyznaczać terminów....

— Ale trzeba mieć cel i znać drogę do celu.

— Ja panu właśnie wyłuszczyłem i jedno i drugie.

— Zgadzam się co do celu, nie godzę się na tę daleką drogę.

— Gdyby się pospieszyć i nawet jutro zbrojnie wywalczyć niepodległą Polskę, taka Polska rychło byłaby po raz wtóry rozebrana, bo miałaby naokoło siebie samych wrogów i to silnych.

— Nie myślę — jutro, ale pojutrze, gdy będzie chwila odpowiednia. Polska nie zbrojna — nie ostałaby się nawet wśród przyjaciół.

— W tej chwili o Polsce jako o państwie nie można realnie myśleć, bo niema jeszcze Polaków przygotowanych do tego, by być obywatelami tej Polski.

— Prąd demokracji nowożytnej jest już w Polsce dość silny.

— Myśli pan pewno o demokracji socjalnej. — Ale ta Polski nie zbuduje. Demokracja w Polsce musi być narodowa.

— A gdyby tak połączyć jedną z drugą.

— Jakże można łączyć ideę narodową z międzynarodówką Marxa i Engelsa.

— A gdyby tak!

— Niech pan spróbuje....

— Ja spróbuję jeszcze coś innego. Spróbuję powołać naród do wiary w siłę siły.

— Życzę panu powodzenia.

— A jeżeli ja szybciej odbuduję Polskę, niż pan? — śmieje się już powiada Ziuk.

Dmowski wstał, jakby uważał rozmowę za skończoną.

— Będę się cieszył, ale w każdym razie obywateli tej Polski wychowam panu — ja.

Śmieli się obydwaj i znać było na ich twarzach, że się rozejdą pełni dla siebie wzajemnego szacunku, choć tak różni.“

—ooo—

Niema karesu bez interesu

czyli „Proklamacja rady naczelnej sjonistów“.

Rada naczelna organizacji sjonistycznej w Polsce ogłosiła na zasadzie uchwał, powziętych 21 z. m. we Lwowie, proklamację zjednoczenia ruchu sjonistycznego w Polsce. Jako zadania organizacji sjonistycznej wskazuje się obok odbudowy siedziby żydowskiej w Palestynie — konsolidację żydostwa polskiego w myśl zasad solidarności narodowej wśród żydów.

Depesze agencyj telegraficznych doniosły o tym fakcie, wybijając na pierwsze miejsce część trzecią proklamacji, w której jest mowa o uczestnictwie ogółu żydostwa w uroczystym obchodzie dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski. Przy tej okazji autorzy proklamacji podkreślili, że **naród żydowski pozbawiony jest od lat 2000 własnej ojczyzny.** Zdaje się, że w świetle tego wynurzenia powinny upaść **ostatnie złudzenia nielicznych zresztą Polaków, którzy sądzą, że żydzi uważali kiedykolwiek Polskę za coś więcej, niż za kraj, z którym los ich wiązał przypadkowo.**

Najciekawszą atoli jest przemilczana proklamacja, następująca bezpośrednio po zapowiedzi o udziale żydostwa w obchodzie 11-go listopada.

Okazuje się, że — n i e m a k a r e s u b e z i n t e r e s u.

Rada naczelna sjonistów wypowiada się w sprawie gospodarczego położenia żydów w Polsce, określając je, rzecz prosta, jako — k a t a s t r o f a l n e! Narzeka się, że i s t n i e j ą c y s y s t e m p o d a t k o w y p r o w a d z i d o p a u p e r y z a c j i l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j, „przybierającej w ostatnich czasach — katastrofalne — rozmiary. Mówi się o wyłączaniu ludności żydowskiej do pracy, o zbyt małym udziale żydów w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych i t. d.

R a d a s j o n i s t y c z n a z a p o w i a d a p r z e t o w a l k ę w o b r o n i e i n t e r e s ó w g o s p o d a r c z y c h l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j.

Nie są to rzeczy nowe. Żydzi nigdy nie pomijali akcji, by podnosić swe rzekome „krzywdy“ i by się trochę potargować. Udział w obchodach — i owszem, ale z r e d u k u j c i e p o d a t k i i d a j c i e p o s a d y p a ń s t w o w e!

PPS. na rozstajnej drodze.

Rozważania na temat „rozłamu“ dokonanego w łonie socjalistów polskich.

Ostatniemi czasy przybrał w łonie PPS. oddawna istniejący ferment wszelkie cechy zwykłego „rozłamu“, który rozmaicie bywa komentowany i to tak ze strony innych partyj, które z mniej lub więcej tajoną radością obserwują ten przejaw jako osłabienie PPS. — jakteż i ze strony obydwóch frakcyj. Chodzi tu rzekomo o **ustosunkowanie się PPS. do komunizmu**, i niejasne rozgraniczenie w ideologji, albowiem — według zdania wielu nigdy nie wiadomo kiedy socjalizm przejdzie w komunizm.

I jeden z wybitniejszych działaczy i publicystów Ch.D. ks. Piwowarczyk we wstępnym artykule „Głosu Narodu“ z 28 paźdz. br. p. t. „PPS. i komunizm“ wypowiedział się jak następuje:

„... W rzeczywistości jednak w praktyce PPS., jak i cały międzynarodowy socjalizm **pracowała dla komunizmu i masy robotnicze wychowywała dla bolszewizmu.**

I nie mogło być inaczej... Obydwa obozy socjalizm i komunizm łączy ze sobą najbliższe pokrewieństwo, — bo — jednego ojcowstwa. Łączy je jedność filozoficznych podstaw: materjalizm dziejowy. Łączy je wspólnota metod: walka klas. A cóż dzieli? Dzieli je tylko pogląd na obecny stan życia gospodarczego; komuniści są zdania, że ustrój gospodarczy dojrzał do socjalizmu dzięki koncentracji produkcji i że wystarczy jeden czyn rewolucyjny a cel socjalistyczny zostanie osiągnięty, — natomiast socjaliści mają pod tym względem zastrzeżenia i wypowiadają się tylko za pomaganiem rewolucji“.

I swój bardzo zajmujący artykuł kończy ks. redaktor uwagą poruszając stosunek PPS. do obecnego rządu—

... „Rząd stracił nadzieję, że PPS. powstrzyma komunizm: PPS. zaś nadzieję, że rząd będzie ją bezinteresownie finansował. Dokonuje się to z hałasem w którym ginie prawda. Społeczeństwo jednak ma prawo znać ją dokładnie".

Z powyższego artykułu ks. Piwowarczyka wynika, że każdy międzynarodowy socjalista jest niedonoszonym bolszewikiem, która to ocena jest naogół bardzo trafna, o ile weźmiemy pod uwagę zachowanie dość pokaźnej części przywódców socjalizmu w Europie. Co się zaś tyczy szarej masy robotników proletarjuszy, to miałem sposobność stwierdzić, że wielu z nich nie ma pojęcia ani o Marksie ani o jego antykapitalistycznych zasadach, a jeżeli dąży do poprawy bytu materjalnego, to dzieje się to dlatego, ponieważ chce się i uchronić przed wyzyskiem ze strony pracodawców, i pozyskać warunki umożliwiające rozszerzenie swego horyzontu myślowego. Podczas gdy robotnik w Stanach Zj. Am. Półn. miał jak najlepsze warunki pracy, i przez solidną pracę mógł nie tylko na utrzymanie swoje jak i rodziny zarobić, ale mógł sobie złożyć i tyle oszczędności, że po pewnym okresie czasu mógł z mniejszym lub z większym kapitałem przystąpić przez zakupienie udziałów jako wspólnik do tego przedsiębiorstwa w którym pozostawał dalej jako robotnik, to w Europie robotnik zaledwie wygotował i dzięki kapitalizmowi **będącemu w znacznej części w rękach żydów** był w ohydny sposób **wyzyskiwany.**

Ten niski stan gospodarczy robotnika **wyzyskiwali żydzi i ich adherenci**, ażeby pod pozorem dbałości o dobro robotnika wsączyć w jego serce jad nienawiści przeciw klasie posiadającej nieżydowskiego pochodzenia i uczynić go **powolnym narzędziem międzynarodowego żydowstwa** dążącego do wywołania rewolucji światowej i do wzbogacenia się rychłego majątkiem zrabowanym na nieżydach. Znacznie większa część masy robotniczej dążyła przez organizowanie się w związkach do uchronienia się przed wyzyskiem, i do polepszenia swego bytu przez postępy na polu życia duchowego, i powiększenia swego zarobku przez osiągnięcie odpowiedniej zapłaty za pracę. Ta właśnie część, którą by można nazwać **narodowymi socjalistami**, brała wprawdzie także walkę czynną do kalkulacji swego rachunku, ale to była walka nie na tle rasowem jak u międzynarodowych socjalistów, ale jako samoobrona konieczna, gdyby im burżuazja i jej rządy gwałtem przeszkadzały na drodze ich słusznych zresztą dążeń. U polskich socjalistów zachowano szczególnie pierwiastek narodowy przez to, że dzięki działalności tego rodzaju osobistości jak ś. p. Marja Pilsudska, ś. p. Jodko Narkiewicz, Bolesław Limanowski, Daszyński, Moraczewski, Hausner i inni, połączyli ideologję walki o polepszenie doli robotnika z walką o niepodległość Polski i dzięki temu polski robotnik nie stał się najmitą międzynarodowego żydowstwa. Dzięki temu widzimy, że wielu z jego działaczy pozostawszy wiernymi ideałom narodowym nawróciło się z powrotem do wiary katolickiej. Widzimy twórcę hymnu „Czerwony Sztandar" bijącego się w kościele z pokorą w piersi, jak ten celnik biblijny. Widzimy również ś. p. Jodkę Narkiewicza wyznającego na krótko przed śmiercią, że **tylko szczere wyznawanie wiary katolickiej** prawdziwe szczęście i ukojenie dać może, który wzywał wszystkich robotników katolickich, ażeby porzucili fałszywy wstyd i **ażeby przy wierze wytrwali.** Tak ś. p. Czerwiński, jak ś. p. Jodko Narkiewicz stawszy się gorliwymi katolikami ani na chwilę nie sprzeniewierzyli się swoim ideałom t. j. dążności do poprawy doli robotnika. Dlatego **stawianie** całej P. P. S. pod wspólny znak pierwiastka z komunizmem nie odpowiada w całości faktycznemu stanowi. Wielu księży twierdzi, że najlepszemi ich parafianami są socjaliści. Jeżeli większej ilości szarej masy robotniczej P. P. S. przyświeca kollektywizm gospodarczy, to ten kollektywizm jest tak pojęty, jak go widzimy w Ameryce. Zaś walkę biorą jako ostatnią ewentualność do kalkulacji swego rachunku, gdyby burżuazja stawiała gwałtowne przeszkody dążności do poprawy bytu klasy robotniczej utrzymywanej w granicach słuszności. Do walki klas niepotrzebuje wcale dojść, jeżeli katolicy się należycie zorganizują i uregulują sprawę robotniczą tak, że słowa pap. Leona XIII. zawarte w encyklice „Rerum Novarum" przestaną mieć tylko wartość literacką a zostaną wprowadzone w czyn.

Jest także w szeregach P. P. S. **pewna ilość najmitów międzynarodowego żydowstwa**, których żywiołem jest szpiegostwo i prowokacja, a którym chodzi o to, ażeby robotnik P. P. S.-owy stał się powolnem narzędziem w rękach międzynarodowego żydowstwa. Takie Liebermanny i Haeckery i t. p. uważają robotnika za środek do celów międzynarodowego żydowstwa, mający zrealizować jego postulaty, a to w tym celu, ażeby po **przewrocie społecznym** żydowstwo międzynarodowe mogło się wzbogacić dobrem zagrabionem na nieżydach. Dlatego przewrót społeczny jest dla nich dogmatem, do pewnego stopnia, i oni wychowując robotnika wpajają w niego nie zmysł oszczędności, ale **chciwości.** Jeżeli robotnik oszczędza to jest zdaniem ich głupi, bo człowiek żyje i pracuje na to aby używał.

Jakżesz inaczej wychowali robotnika socjaliści jak Moraczewski, Hausner i t. p. Uczyli go nie tylko praw, ale i obowiązków, zakładali spółdzielnie, uczyli robotnika nie tylko pracowitości, ale i oszczędności. No a wkońcu chociaż niesocjalista muszę wyznać prawdę, że kiedy po zlikwidowaniu Austrji wysługujący się w jej biurach szpiegowskich Liebermann, jak donosiły czasopisma chciał ogłosić, czy nawet ogłosił republikę Przemyską — pozując widocznie na Trockiego, to tymczasem drugi socjalista p. Artur Hausner przyprowadzał do szkoły Sienkiewicza we Lwowie często po kilkaset kolejarzy i robotników z których formowałem i organizowałem oddziały, które po uzbrojeniu szły na pozycję.

Teraz przyszło do rozłamu w P. P. S. ponieważ kierownictwo tej partji spotkał zarzut, że ono się przyczyniło do wypaczenia ideowego kierunku P. P. S. Zarzut zupełnie słuszny. — P. P. S. stoi na rozstajnej drodze. Albo pójdzie po linji godnej szanujących się uczciwych robotników, albo pójdzie po linji wskazanej im przez niedonoszonych bolszewików, lub tego rodzaju agentów międzynarodowego żydowstwa jak Diamandy, Liebermanny, Haeckery i t. p. Tymczasem tak działacze pozostali w P. P. S. jak i z t. z. „Frakcji" **licytują się w głoszeniu haseł radykalnych**, co jest śmiesznem. Katolicy są już także jak na początek na tyle zorjentowani, że będą mogli w razie czego wyruszyć na ulicę; a wówczas szary robotnik może otrzeźwieć i porachować się ze swym przywódcą w stylu Liebermanna. Jeżeli jeden Czech mówiąc o polskich socjalistach powiedział: że to są uczciwi hotysze kierowani przez nicponiów (ehrliche Habenichtse geführt von lumpigen Taugenichtsen), to trafność tego twierdzenia jest niewątpliwa, jeżeli się rozchodzi o przywódców w stylu Libermannów, Haeckerów i t. p.

Cała opozycja P. P. S-owa, to przekomarzanie się, mające na celu osiągnięcie karjery politycznej ze strony kilku takich „Taugenichtsów" — Natomiast robotnik jest naogół **uczciwy**; i mamy nadzieję, że takim zostanie.

Jan Kozicki.

Karjera iście żydowska.

Czem jest żydostwo, z którego występne jednostki wyrastają, niechaj świadczy poniższy fakt:

Dyrekcja policji w Pradze czeskiej dostała przed kilku tygodniami telefonogramy z wielu miast europejskich, że poszukiwany jest niejaki Gerszon Cyk jako oskarżony o przynależność do bandy międzynarodowej fałszerzy czeków, w której odgrywał rolę herszta. Ów Gerszon Cyk urodził się w Łodzi skąd wyemigrował zagranicę przed 13 laty.

Obecnie liczy lat 27, rozpoczął swą karjerę jako 14-letni chłopiec-złodziej kieszonkowy, następnie fałszerz papierów. Wojna światowa zastała go w b. młodym wieku mimo to jednak postanowił wykorzystać zdolności swe dla celów szpiegowskich. Gdy władze okupacyjne niemieckie na dobre usadowiły się w Łodzi, Gerszon Cyk zawarł znajomości z przedstawicielami sfer wojskowych i zaofiarował im swe usługi szpiegowskie.

Oferta jego została przyjęta. Znając dokładnie stosunki w Łodzi, **Gerszon Cyk denuncjował i „zasypywał" wielu obywateli Łodzi.** Dzięki zbrodniczej działalności Gerszona Cyka, mnóstwo osób skazanych zostało na ciężkie więzienie lub wysyłanych na ciężkie roboty w głąb Niemiec. Sława Cyka dotarła do sztabu generalnego armji niemieckiej i w rezultacie powierzono mu misje zdobywania planów twierdz oraz punktów koncentracyjnych wojsk rosyjskich. W sprawach tych wyjeżdżał do Berlina, Wiednia i Sofji i konferował z marszałkiem Mackensennem, baronem Hetzendorfem, a nawet jak zostało stwierdzone z cesarzem Wilhelmem II-im. Z powierzonych sobie czynności wywiązywał się jaknajlepiej i wreszcie mianowany został **ekspertem dla spraw polskich.** (!!)

Gerszon Cyk nieomieszkał poważnych stosunków wykorzystać dla celów prywatnych. Majątek jego rośnie z dnia na dzień. Cyk nabywa wille i pałace, zaopatruje się w najdroższe klejnoty, które ofiarowuje w prezencie żonom sztabu generalnego, co otwiera mu wstęp do salonów arystokracji niemieckiej.

Po wojnie gdy w Niemczech nastąpił przełom, gwiazda Gerszona Cyka mocno zbladła, utracił swe wpływy, pozatem zaś zaczęto bliżej interesować się jego osobą.

Podczas śledztwa stwierdzono, że Gerszon Cyk **prawie cały swój majątek przezornie zapisał swym braciom i siostrom zamieszkałym w Łodzi.**

Sfery prawnicze Pragi Czeskiej zastanawiają się poważnie nad tem, co będzie z majątkiem Cyka, na który składa się kilkadziesiąt domów, pałaców i posiadłości ziemskich, które wszystkie zapisane zostały przez niego krewnym, co prawda bez ich wiedzy.

Wyłazi żydowskie szydło
z międzynarodowego worka.
Charakterystyka XXI. Kongresu PPS.

Po oddaniu artykułu: „P. P. S. na rozstajnej drodze" do druku nadeszły pierwsze wiadomości z Kongresu P.P.S. w Sosnowcu, z którego przebiegu widzimy, że nasza ocena ideologji P. P. S. sprawdziła się co do joty.

Po przemówieniach Barlickiego, Żuławskiego no i Andrzeja Struga w-go mistrza masonerji polskiej i formalnościach wstępnych zagaił obrady kongresu dnia 1 bm. p. Diamand przemówieniem, wskazującem na ciężkie chwile socjalizmu, zwracając się naturalnie przeciwko idei solidaryzmu i zgody klasowej, twierdząc, że jeden jest tylko socjalizm, a to socjalizm proletarjacki, socjalizm „walki klas"; — w dalszym ciągu swego przemówienia zaczął on schlebiać z iście żydowskim serwilizmem p. Arciszewskiemu, którego uważa za wzór.

„Gdyby tow. Daszyński chciał znowu malować portret: „Wielki człowiek w Polsce" to ja proponuję tow. Arciszewskiego".

Ku końcowi zaznaczył, że dzisiejsi patrjoci z obozu rządowego nie są godni uczyć socjalistów patrjotyzmu i ze złośliwością chazarską wspomniał o tych, któ rzy stali u pomnika Katarzyny.

Po zagajeniu przez Diamanda wygłosił dłuższą mowę imieniem II. międzynarodówki Fryderyk (?!) Adler zabójca b. austr. premjera hr. Stuergha. Adler wspomniał o tem jakto dnia 1 listopada 1912 r. na Kongresie socjalistycznym we Wiedniu był obecnym i Józef Piłsudski, który w swojem ówczesnem przemówieniu wyraził wiarę, iż po wojnie, — którą wówczas przewidywano — Kongres socjalistycznej międzynarodówki zbierze się w Warszawie, i że jak międzynarodówka o Polskę (?!) tak Polska będzie walczyła o międzynarodówkę.

Po tych przemówieniach zabrali głos socjaliści innych krajów.

Tow. Barlicki ruszył konceptem, że: „Napoleon to prawdziwy genjusz, a nie Ersatz—genjusz"; a cały szereg przemówień zamknął któżby inny, jak delegat Poalej Sjonu,

Senator Limanowski w przysłanym liście potępia „dość ostro" frakcję, a marszałek Daszyński daje partji pouczenie, że za ilościowym wzrostem w szeregach PPS. iść musi i zmiana jakościowa, i że siła i niepodległość Polski to warunek siły PPS. (Złote słowa, które oby się stały czynem, Red.)

Zastanówmy się nad tymi wynurzeniami PPS-owców i zacznijmy od Adlera jako gościa. — Ponieważ żydzi tego kalibru, co Fryderyk, (?!) Adler lubią według konjunktury politycznej kłamać na korzyść lub na szkodę osób omawianych przez nich, to wartoby stwierdzić czy słowa przypisywane Piłsudskiemu zostały przez niego na prawdę wypowiedziane. Gdyby nawet Piłsudski powyżej wspomniane przez Adlera słowa na Kongresie we Wiedniu imieniem PPS. wypowiedział to tym słowom nie sprzeniewierzył się żaden uczciwy socjalista. Wielu bowiem z działaczy P. P. S. było zdania, że międzynarodówce rozchodzi się o dobro robotnika. Jeżeliby więc, którakolwiek klasa zawodowa lub społeczna w wolnej Polsce stawiała uczciwej dążności do poprawy bytu robotnika stanowczy opór, to z nią należałoby bezwzględnie czynną walkę rozpocząć, gdyż w tym wypadku czynna walka jest samoobroną konieczną. Lecz w wolnej Polsce uczciwej dążności do poprawy bytu robotnika nie tylko nikt nie stoi na przeszkodzie, ale ją popiera, to w tym wypadku byłaby walka wysadzaniem otwartych drzwi i dlatego przez uczciwego robotnika obecnie może być i nie jest brana w rachubę.

Natomiast Adler i jemu pokrewne dusze, — jak Diamandy, Liebermanny, Haeckery i t. p. były innego zdania, gdyż robotnik u nich był tylko środkiem do celu, mającym dokonać przewrotu społecznego, na korzyść żydowstwa międzynarodowego, i próżniaków będących na jego żołdzie. Wspomnienia Adlera z r. 1912 skwitowane zostały z „gorzkim uśmiechem", gdyż to jest jedyna osłoda po gorzkim zawodzie jaki spotkał tych ananasów po przewrocie majowym.

Ażebyśmy psychikę takich Diamandów, Liebermannów, Haeckerów i Adlerów zrozumieli to musimy poddać krótkiej ocenie źródło ich zasad etycznych, t. j. talmud. — Na zachodzie określają niektórzy wybitniejsi działacze talmud jako wpływ znikczemnienia jego autorów i wykonawców, u nas natomiast ks. prof. Kruszyński określił go jako wypływ głupoty. A to jest w rzeczywistości i jedno i drugie. Trzeba bowiem doszczętnie znikczemnieć ażeby zgłupieć do tego stopnia i wierzyć w to, że się kłamstwem i oszustwem choćby najzręczniejszym podbije świat.

Tego rodzaju niski poziom etyczny i przebiegłość talmudystyczną widzimy i n. p. Diamanda, — o ile relacje podane w dziennikach (o zjeździe w Sosnowcu odpowiadają prawdzie). Wziąwszy sobie do serca zasady zawarte w „Protokołach Mędrców Sjonu„ stosuje „wazelinową taktykę" wobec „tow." Arciszewskiego, przedstawiając go jako „Wielkiego Człowieka w Polsce".

Tymczasem ten serwilizm talmudysty ma na celu, — jeżli Arciszewski tym pochlebstwom uwierzy, — zrobienie z niego szabesgoja.

Również mówienie na Kongresie o bezwzględnej „walce klasowej" należy pisać na karb talmudystycznej etyki p. Diamanda,

Jeżeliby zasadę bezwzględnej walki klasowej propagował biedny rozagitowany proletarjusz, to nie dziwilibyśmy się temu, ale żeby ją propagował człowiek który jest sam burżujem-miljonerjem, to jest rzeczą prawie nie do uwierzenia, a jeżeli tak jest, to nie da się ten sposób postępowania inaczej określić jak zwykłe łotrostwo.

Jego wzmianka o patrjotach z obozu rządowego, którzy, — jego zdaniem — nie godni są uczyć socjalistów patrjotyzmu ponieważ między nimi są tacy, którzy stali pod pomnikiem Katarzyny, jest również wypływem chazarsko-żydowskiej kultury. — No, to zakrawa wprost na komedję. Ci, co dostarczali Austrjakom i Prusakom szpiegów i prowokatorów przeciw swoim spółobywatelom, ci mają czoło, a względnie bezczelność przybierać pozę Katonów wobec innych, i wytykać im to, że żyjąc uczciwie i jako Polacy lojalnie, byli zmuszeni brać udział w uroczystościach państw zaborczych.

Dlaczego p. Diamand milczy o tem, że Dr. Lieberman wysługiwał się po biurach szpiegowskich, a następnie postępował jak zwykły prowokator? Dlaczego p. Diamand, który jak mię poinformowano był przewodniczącym Sądu partyjnego w sprawie ś. p. Brzozowskiego skwitował milczeniem wezwanie ś. p. Stefana Żeromskiego, i nie uczynił odpowiednich do tego celu prowadzących kroków, a mianowicie do wyjaśnienia sprawy, czy ś. p. Brzozowski był na usługach ochrany czy nie? Ś. p. Żeromski otwarcie powiedział, że jeżeli ten zarzut jest słuszny, to powinno się zbadać motywy i okoliczności, które tak świątłego człowieka spowodowały do wykolejenia się; — jeżeli zaś zarzut jest niesłuszny, to w tym wypadku dopuszczono się zbrodni takiej, jakiej przykładów mało mamy.

I p. Diamand nic na to wezwanie Żeromskiego nie zrobił.

Twierdzenie p. Daszyńskiego, że za ilościowym wzrostem w P. P. S. musi iść i zmiana jakościowa; a następnie, że siła i niepodległość Polski to warunek siły P. P. S. oby się stało czynem. A stanie się to wówczas, jeżeli żydzi i szabesgoje w P. P. S. rzucą talmud do stu djabłów, — staną się solidnymi i uczciwymi ludźmi, i przestaną robotnika uważać jako środek do swoich celów, ale poprawę jego bytu jako cel swego życia. A to uczynią wówczas gdy zaczną od zbadania sprawy ś. p. Brzozowskiego.

Jan Kozicki.

Tam, skąd płynie zdrój okocimski.

Wycieczka do słynnego browaru okocimskiego. — Największy browar w Polsce. — Skutki prohibicji rosyjskiej. — W morzu jęczmienia. — Wśród maszyn.

A więc jedziemy do Okocima, do słynnego browaru bar. Jana Götza, by wglądnąć w tajniki piwnic okocimskich, skąd rozchodzi się na całą Polskę znane z jakości i smaku piwo okocimskie.

Pociąg krakowski zatrzymuje się na stacji Słotwina - Brzesko na linji kolejowej prowadzącej do Tarnowa. Chwila — i powóz z zarządu browaru zaprzężony w parę pięknych, czysto utrzymanych koni unosi nas do odległego o 4 km. od stacji kolejowej Okocimia. Po drodze przejeżdżamy przez powiatowe miasteczko Brzesko, ściągani wzrokiem przez licznych przedstawicieli narodu wybranego zalegającego chodniki i rynek tego skądinąd zresztą sympatycznego miasteczka.

Dojeżdżamy do zabudowań Zakładów Przemysłowych i Browaru bar Jana Götza, malowniczo grupujących się w przepięknej okolicy u stóp wzgórz gęsto zalesionych. Jeszcze chwila i zajeżdżamy przed budynek zarządu, gdzie przyjęci przez dyr. p. Dr. **Krupińskiego** mamy za chwilę możność dzięki jego uprzejmości zwiedzenia wszystkich zabudowań, oprowadzani i informowani fachowo przez sympatycznego urzędnika browaru p. **Kazimierza Kleina.**

Przedewszystkiem wiec parę wstępnych informacji. Browar okocimski założony w r. **1845**, rozbudowywany i powiększany **stale**, zajmuje obecnie przestrzeń 60 ha i był przed wojną największym browarem w Polsce, produkcja jego dochodziła do **400 000 hl. rocznie.** W czasie wojny jednak browar padł ofiarą najazdu wojsk rosyjskich, które wyrządziły w nim cały szereg szkód, pomiędzy innemi wylewając 50.000 hl. piwa, wobec obowiązującej w r. 1914 „prohibicji" w armji rosyjskiej. Po wojnie światowej, skutkiem ogólnego zubożenia, zmniejszyła się i konsumcja piwa, produkcja spadla więc, dziś jednak dzięki niezmordowanej ener. bar. Jana Götza produkcja zdołała nadrobić lata upadku i dochodzi prawie do cyfry przedwojennej.

Zwiedzanie browaru rozpoczynamy od oglądnięcia **olbrzymich spichrzy**, w których w 4 pokładach mieszczą się zapasy jęczmienia przygotowanego do trzykrotnego czyszczenia. Rocznie przechodzi przez browar okocimski przeszło 1400 wagonów jęczmienia, co daje miarę ogromu spichlerzy. W roku bieżącym zbiory jęczmienia były bardzo dobre, oglądamy więc ziarno wyborowej jakości, dorodne i zdrowe.

Po trzech t. zw. czyszczeniach przechodzi jęczmień do **słodowni;** przytem stosowane są dwa systemy wyrobu słodu: 1) w słodowni pneumatycznej, w której ję-

czmień przerabia się w grubej warstwie dochodzącej do 1 m. wysokości przy przewietrzaniu zapomocą wentylatorów. Obracanie słodu odbywa się za pomocą specjalnej maszyny elektrycznej, — 2) pozatem stosuje się również ręczną przeróbkę w olbrzymich halach, gdzie jęczmień w cieńszej już warstwie obracany bywa przez liczny personal robotniczy. Tu zwracają naszą uwagę 4 namaczalniki olbrzymiego kształtu służące do ręcznego słodowania warstwy jęczmienia. Na każdym kroku zaś uderza w oczy **nadzwyczajna, pedantyczna wprost czystość** mogąca bez przesady służyć za wzór podobnym przedsiębiorstwom.

Jęczmień przesłodowany poddają następnie suszeniu w 4 warstwach, kórych urządzenia zasługują również na zwiedzenie.

Stąd udajemy się do **hali maszyn i kotłowni**, wytwarzających parę i ciepłą wodę do wszystkich przemysłowych zakładów czynnych w Okocimie. Pozatem wytwarza się tu prąd elektryczny potrzebny do popędu motorów w poszczególnych oddziałach, jakoteż znajduje się **sztuczna chłodnia**, wytwarzająca 3 gatunki oziębiania, a to: lód, słoną wodę i zimne powietrze.

W hali maszyn, olbrzymiej, czystej i jasnej sali, o posadzce wysadzanej kafelkami znajdują się 2 maszyny parowe o sile 750 i 650 KM i jedna turbina parowa również o 650 KM. Maszyny te poruszają generatory elektryczne o łącznej sprawności 1100 Kw. Ta energja elektryczna rozdziela się na 120 motorów rozmaitej wielkości porozmieszczanych w różnych częściach browaru i zakładów przedsiębiorstwa. Sztuczne chłodzenie dostarczane jest przez 2 grupy kompresorów amoniakalnych o łącznej wydajności 1,750.000 kalorji na godzinę.

W kotłowni podziwiamy 9 kotłów parowych o łącznej powierzchni ogrzewalnej 2.000 m², obsługiwanych sprawnie i zręcznie przez fachowy personal.

Z hali maszyn i kotłowni udajemy się do warzelni, chłodni i piwnic fermentacyjnych, o tych jednak urządzeniach kryjących tajemnicę wyrobu piwa okocimskiego w następnym numerze.

J.

GŁOSY PUBLICZNE.

Solidarność żydowska
i nasza lekkomyślność.

Charakterystyczny wypadek w Łodzi. — Winniśmy brać przykład z żydów,

Łódź 4 listopada.

Jedną z najnieszczęśliwszych klas społecznych w naszym kraju jest klasa robotnicza, pracująca w predsiębiorstwach żydowskich, — bez względu na to, czy żyd zatrudnia mniej lub więcej robotników. Żyd pracodawca zawsze da pierwszeństwo żydowskiemu robotnikowi, choćby ten nie posiadał dostatecznych kwalifikacji.

Z żydostwa należałoby nam brać przykład solidarności plemiennej. Zazdrościć winniśmy im tej gotowości stawania w obronie współplemieńców. Jest to jedyna zaleta u żydów, którą społeczeństwo katolickie winno sobie choćby w walce z żydostwem przyswoić.

Jako jeden z wielu przykładów solidarności żydowskiej, służyć może fakt, jaki wydarzył się w ostatnich dniach w Łodzi, u potentata włókienniczego Ejtingona (żyda). Rzecz w paru słowach przedstawia się następująco:

Jeden z dyrektorów fabryki (żyd), przyjął do fabryki w charakterze praktykanta na pończosznika żyda-ucznia z żydowskiego towarzystwa „O. R. T.". Robotnicy-chrześcijanie zatrudnieni w wymienionej fabryce, zaprotestowali przeciwko temu i wysłali delegację swą do dyrekcji z żądaniem usunięcia żyda-praktykanta z sali, lecz w dyrekcji oświadczono robotnikom, że **mimo protestu robotników, żyd będzie praktykował.** Oburzeni na skutek tego oświadczenia, robotnicy porzucili swe warsztaty i opuścili fabrykę. Lecz firma nie zlękła się strat jakie z tego powodu dla przedsiębiorstwa wypływają, i nie ustąpiła ze swego stanowiska, lecz w celu zgubienia opornych robotników — rozesłała listy do fabrykantów na terenie Łodzi, ażeby na znak solidarności nie przyjmowali do pracy robotników z ich firmy.

Ponieważ **w Łodzi w całkowitem posiadaniu żydów jest przemysł pończoszniczy**, grozi robotnikom bezrobotność. Z góry można przewidzieć, że **skończy się przegraną robotników.**

Rodzaj protestu robotników był niewłaściwy. Robotnicy są nieuświadomieni o potędze **żydowskiej finansjery**, z którą w walce otwartej zawsze robotnik uledz musi; żydzi przez pozbawienie zarobków robotników-gojów zmuszą ich do uległości.

Zamiast metody socjalistycznej zastosowanej przez robotników w wymienionym strajku o wiele właściwszem byłoby nie porzucanie pracy i narażanie samego siebie i rodzin swych na głód, — **zastosowanie solidarności i wytrwałości wspólnej.**

Należałoby te stracone zarobki przez strajk w małej choćby części przeznaczyć na cele żydoznawcze; przekazanie sumy odpowiednim towarzystwom i prasie antyżydowskiej. A żyda praktykanta bojkotować, przez unikanie z nim rozmów, zawieranie koleżaństwa i t. p. Należało żyda pozostawic sobie samemu, niechby mu fachowych wskazówek udzielał jego protektor.

Jestem przekonany, że żydowin w podobnych warunkach pracy nie wytrzymałby dłuższego czasu. Dajmy na to, żeby praktykę swą kontynuował, to drugiego żyda nie przyjmowanoby tak ochotnie do praktyki wiedząc, jak trudno jest pracować w atmosferze obojętnej.

Jakkolwiek rodzaj tej walki nie jest rycerski, lecz **nie wolno nam bawić się w sentymenty kiedy grozi nam utrata zarobków a co zatem idzie głód.** My tych metod walki nie wynaleźliśmy **są one używane przez żydów**, więc walczylibyśmy ich własną bronią.

A tak, narażony jest teraz każdy robotnik na to, że będzie musiał przepraszać żydów. No i na powiększone towarzystwo robotników-żydowskich.

Jan Gałązka.

Co sie dzieje zagranicą?

Przeciwnik króla Amanullaha rozstrzelany.

Według wiadomości nadeszłych z Kabulu główny przeciwnik działalności reformatorskiej króla Amanullaha Hazrat Pir Sahib został uwięziony i na rozkaz króla rozstrzelany z kilku towarzyszami. Hazrat Pir Sahib stał na czele sprzysiężenia przeciwko obecnemu rządowi afgańskiemu, które było niezwykle rozgałęzione i silnie zorganizowane.

Władze zaaresztowały dwie wybitne osobistości polityczne, których nazwiska są trzymane w tajemnicy.

3-miljonowa armja „rozbrojonych Niemiec".

„Leningradskaja Prawda" publikuje sensacyjny artykuł Riabina, zawierający ostrą krytykę obecnej polityki Niemiec w sprawie rozbrojeń. Autor ironizuje zapał, z jakim Niemcy podtrzymują wszystkie projekty międzynarodowego rozbrojenia i stwierdza po raz pierwszy w prasie sowieckiej, iż cała akcja rozbrojeniowa Niemiec ma na celu

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

Nie, nie spodziewałam się po bracie, żeby tak bez namysłu lecieć, jak ćma w ogień. Jak mi Bóg miły, nie uchodzi. Skoro się już jest w latach, trzeba być uważnym i rozważnym, dotrzeć do źródła, przekonać się sprawdzić. Są ludzie którzy się takiej zasady trzymają.

— Cóż to, za ludzie!

— Choćby nie chwaląc się ja! Baba jestem a biorę się do rzeczy inaczej, niż ty mężczyzna. To też brat się łudzisz, a ja wiem dokumentnie...

— Co pani siostra wie, co pani siostra wiedzieć może? A panie bracie, przepraszam co zrobiłam, to dla twojego dobra i twych dzieci. Pan brat byłeś zaślepiony więc ja musiałam mieć oczy otwarte za nas oboje. Ale nareszcie niech usłyszę co właściwie pani siostra wie, jakie odkrycie zrobiła? Takie, że twój kawaler jest bankrut, że sukcesja jaką ma otrzymać. ..

Więc jest jednak sukcesja?

— Jest ale tak mała, że na opłacenie połowy jego długów nie starczy Chciał panicz skorzystać z rozgłosu, jaki zrobiono zawrócić głowę panu Boreckiemu i wziąść jego starszą córeczkę, z posagiem. Wcale nie głupia myśl i byłaby się niezawodnie udała wbrew woli Zosi, a'e na szczęście panna Borecka ma ciotkę, która zginąć jej nie da. Panie bracie, zastanów się! Dziecka nie gub, a pieniędzy w błoto nie rzucaj, bo na nie ciężko pracowałeś i nikt ci ich w podarunku nie dał. —

Chwilowo nastała cisza. Borecki był przekonany, że siostra ma słuszność, ale nie chciał się przyznawać do tego. Wstyd mu było, że kobieta okazała więcej przezorności, niż on, który za bardzo przezornego się uważał. Sam nieraz mówił, że musi bardzo rano wstać ten, kto Boreckiego chce oszukać, tymczasem Różański ani rano nie wstał, ani starań wielkich nie dokładał i... jednak. —

A, pani siostro, skoro tak powiadasz — rzekł — chciałbym ci wierzyć — ale proszę, dajże mi jaki dowód, niech będę przekonany. —

— Bracie daję ci słowo uczciwe: jak cię kocham, jak twoje dzieci kocham, a wierz, że to jedyne moje ukochane na cie. Wierzysz?

— Wierzę.

— Ale nie poprzestaję na słowie, dowód ci dam. —

— Jaki? Otóż widzisz, kiedy tyś się łudził, ja miałam jakieś przeczucia; mnie dziwne się wydawały te pogłoski, i ten nagły efekt dla Zosi. Póki był biedny nie siarał się o nią, naraz mając dostać sukcesję, zakochał się szalenie. O. gdyby istotnie wielki majątek miał spaść, wielka fortuna, to on by na twoją córkę nie patrzył! Paniby szukał, ale nie dziewczynki skromnie wychowanej: do pałaców by poszedł, nie do zwyczajnego dworku. Możeby o jaką bogatą żydówkę konkurował. Wiedziałam, że moje słowo pana brata nie przekona, bo choć opowiadanie dziwne rzeczy o kobiecem uporze, ale ja mam to przekonanie, że upór męski przeszedł dziesięć kobiecych, postarałam się przeto o dowód. —

— Jakim sposobem?? — Posłałam kogoś na miejsce aby obejrzał to nadzwyczajne dziedzictwo i dowiedział się, ile ono warte. —

— Zapewne użyła pani siostra jakiego żyda. Nie, posłałam dziada Błażeja Pokrzywę. Dowlókł się on na miejsce, wszystko

osłonięcie przedsięwziętych przez niemieckie koła wojskowe zbrojeń niemieckich.

Niemcy znaalazły setki sposobów dla obejścia krępujących je zakazów traktatu wersalskiego, tworząc skomplikowany system rezerw. Obecnie obeznanych ze służbą wojskową mężczyzn w Rzeszy jest przszło 3 miljony i 132 tys. oficerów. Autor artykułu stwierdza, iż t. zw. ciężki przemysł, zwłaszcza zaś przemysł chemiczny, doskonale dopasowane są do ewentualnej mobilizacji. Artykuł ten, będący wyraźną antyniemiecką dywersją, wywołał w tutejszych kołach politycznych sensację.

Nowe sekty powstają w Rosji.

Metody walki rządu i partji komunistycznej z religją w Sowietach nietylko nie dają dożądanego wyniku, ale przeciwnie prowadzą do tworzenia się nowych sekt. W Nowosybirsku powstała oryginalna sekta, przyznająca się do obrządku greckokatolickiego. Sekta ta utworzyła sobie nowych świętych, mianowicie teoretyków socjalizmu Marxa(!) i Lasslle'a(!). Wśród wiernych sekty zebrano 8.000 rubli na budowę tym nowym świętym świątyni, ale władze rządowe pieniądze skonfiskowały.

Lundendorff doradcą armji chińskiej?

Donoszą z Londynu, iż rząd chiński w Nankinie ma zamianować głównodowodzącym armji generała Ludendorfa.

Wiadomość ta wywołała ogromne zdziwienie w tutejszych kołach. Starano się otrzymać bliższe szczegóły od gen. Ludendorfa, ale mimo zwrócenia się do niego, żona generała wyjaśniła, że ze względu na wrogi stosunek prasy do jej męża, ten ostatni odmówił wszelkich informacyj.

O powrót 4 żakonów do Francji.

Na posiedzeniu komisji francuskiej Izby Deputowanych przy obradach nad ustawą skarbową doszło do gwałtownej dyskusji w sprawie zezwolenia 4 zakonom: Franciszkanów Dominikanów Benedyktynów i Braci Miłosierdzia na stałe osiedlenie się we Francji. Art. 71 ustawy skarbowej przewiduje, że skonfiskowane swojego czasu dobra poklasztorne mogą być zwrócone. Lewica zaprotestowała przeciwko temu artykułowi, domagając się, aby minister spraw wewnętrznych zjawił się na komisji i złożył wyjaśnienie. Wniosek lewicy upadł. Niezwłocznie potem zwołano posiedzenie socjalistów, którzy uchwalili rezolucję, oskarżającą rząd, że ukrywając w budżecie powyższe pozycje chce przemycić zmianę(!) konstytucji francuskiej co do rozdziału Kościoła do państwa. Jak przypuszczają projekt zezwolenia na osiedlenie się powyższych zakonów jest rezultatem rokowań Brianda z Watykanem.

Nad mogiłą śp. generała broni T. Rozwadowskiego.

Wspomnienie pośmiertne.

Po obfitem żniwie śmierci wśród bohaterów żywego, niezbadane wyroki Boże odwołały jednego z pośród nas człowieka, które zwykł był żywe słowo wprowadzać w czyn. Tym mężem był ś. p. Tadeusz Rozwadowski, który w oczekiwaniu rehabilitacji z zarzutów podniesionych przeciwko niemu, umarł nagle w sanatorjum w Warszawie, w którem miał się poddać operacji, przez co stało się niemożliwem, przeprowadzenie z jego strony dowodu w czasie rozprawy jawnej, że wszystkie zarzuty podniesione przeciwko niemu na nieporozumieniu polegają.

Jeszcze w czasie jego służby wojskowej w szeregach b. armii austrj, widzieli w nim i swoi i obcy zawsze wyraziciela s t a r o p o l s k i c h cnót s z l a c h e c k i c h, i każdy stykający się z nim wiedział, że ma z Polakiem do czynienia. Jako wojskowy był znany z tego, że posiadał wielki zasób erudycji wojskowej Lecz zasób teoretycznej wiedzy nie jest wszystkiem; albowiem stary hr. Moltke twierdził, że oficer, choćby by posiadał największy zasób wiedzy teoretycznej, a nie posiadał inicjatywy czynu, to i z największego nadmiaru tej wiedzy będzie miał tylko tyle korzyści, że potrafi każdą przegraną bitwę lub nieudaną akcję naukowo usprawiedliwić. — Oficer powinien oprócz zasobu wiedzy odznaczać się inicjatywą. — I wszyscy którzy Rozwadowskiego znali wiedzieli o nim, że on posiada i wielki zasób teoretycznej wiedzy i inicjatywę czynu. Że ta opinja była słuszna, to pokazało się w czasie wojny podczas walki armji Dankla, kiedy gen. Rozwadowski stał na czele 12 dyw. piechoty, i w czasie załamania się i popłochu wbrew niedorzecznym rozkazom powziął decyzję na własną rękę, przez co nratował sytuację. — Austrjacy nadali mu za to najwyższe odznaczenie wojskowe: order Marji Teresy.

Chodzi jeszcze o wykazanie jednego momentu, jaki był **jego stosunek do austrjackich władz**. — Stosunek ten był najsolidniejszy i najpoprawniejszy. Jeżeli on jako oficer oddawał się gorliwie studjom wojskowym, i jeżeli wykonywał punktualnie swoje obowiązki, to przynosił tem samem zaszczyt całemu korpusowi oficerskiemu, tak jak każdy oficer, jeżeli tak czynił, ale przygotowywał się zarazem do punktualnego wykonania obowiązków w odrodzonej Ojczyźnie. — Wobec austrjackich przełożonych cechowała go tylko prostolinijność, i żołnierska duma; nie widzimy u niego ani cienia jakiegokolwiek serwilizmu, i było rzeczą nie do pomyślenia ażeby on wobec austrjackich władz był z jaką skargą przeciwko któremu ze swoich rodaków wystąpił.

Poza służbą brał żywy udział w życiu narodowem i społecznem, był obecnym przy wszystkich akcjach i uroczystościach rodowych i reporterzy dziennikarscy opisując sprawozdania salwowali go wobec władz autsrjackich w ten sposób, że wyliczając wszystkie udział biorące osobistości wymieniali między innemi, że była obecna i: **„pani pułkownikowa Rozwadowska z mężem"**.

Kiedy w r. 1914. ś. p. hr. Skarbek poddawał w A O K. myśl, ażeby gen. Rozwadowskiemu powierzyć komendę mających się formować Legjonów Polskich otrzymał odpowiedź, że takich generałów nie wielu mają, ażeby ich w obecnej chwili mogli odwołać z pola i powierzyć im formację która dopiero się tworzy. Komendę Legjonów powierzono generałom starszym, jak ś. p. gen. Baczyńskiemu a następnie po nim gen. Durskiemu i in., z czego widocznem było, że chodziło im o przetworzenie Legjonów w landszturm.

W r. 1914 i 1915 Rozwadowski walczył w Karpatach i brał udział w przełomie gorlickim.

---

zbadał i spenetrował. doskonale, ze szczegółami najdrobnieiszemi i opszerną relację mi zdał. Przyjdzie on tu jeszcze popołudniu, może brat zechce go wybadać i rozmówić się z nim. Warto, doprawdy. No, powiedziałam już wszystko, zrobiłam co do mnie należało, odchodzę: niech się pan brat zastanowi i niech postępuje dalej jak uważa. —

Z tymi słowy ciotka Gertruda wyszła. Borecki pozostał sam w pokoju. Doznawał on bardzo przykrych wrażeń, bo i plany względem córki, jakie zaprojektował sobie i ułożył, obracały się w niwecz — i zawód doznany go bolał. Borecki polubił młodego dzierżawcę, a wyobrażał sobie, że będzia miał z niego pociechę: nie mając syna pragnął mieć zięcia według swej myśli i mniemał, że Póżański takim właśnie synem przybranym dla niego się stanie. —

Słowa siostry rozwiały złudzenia. Borecki marszczył się, targał wąsy, wreszcie przez otwarty lufcik zawołał sztangreta, żeby odjechał do stajni i konie wyprzągł. Następnie schował do biurka gruby, wypchany pulares i poszedł do zwykłych swoich zatrudnień na folwark. —

Podczas obiadu był milczący jak grób. Do siostry i do córek nie przemówił ani słowa, prawie nic nie jadł i zaraz po obiedzie w pole poszedł. — Za bramą spotkał Błażeja, wlokącego się do dworu. Sam go zaczepił i ze dwie godziny na skwarze słonecznym rozmawiał. Ludzie folwarczni widząc to z daleka, wydziwić się nie mogli, o czem pan, zazwyczaj małomówny, może z takim dziadem, obieżyświatem tak długo rozmawiać? Tegoż dnia wieczorem ciotka zawołała Zosię do siebie i uściskawszy ją rzekła: No winszuję panuie jesteś nareszcie swobodna. Nie wyda cię ojciec. — O, moja ciociu jedyna! — Nie dziękuj, niema za co. Tak musiało się stać. — Więc już ciociu, on nigdy tam nie pojedzie? Tak przypuszczam. — I nie będzie mnie prześladował swojemi czułościami?

— Chyba przez imaginację....

— Ciociu, proszę cioci.

— Ciekawam, czego jeszcze chcesz?

— Czy proszę cioci, ja... to jest, moja ciociu, niech się ciocia nie gniewa...

— Ależ czego, co to?

— Czy ja mogę myśleć o....

— Ile ci się podoba.

Z okrzykiem radości Zosia rzuciła się ciotce na szyję i zaczęła ją ściskać i całować.

— Co robisz warjatko! — zawołała stara panna, wyrywając się z objęć siostrzenicy. — Roztrzęsiesz starą ciotkę, a w takim razie któż cię ze złej przygody wyratuje, co?

Na drugi dzień w ogródku, w którym pracowały panienki, było bardzo wesoło, coraz to słychać było śpiew, żywą rozmowę wybuchy srebrnego śmiechu. — Niby ptaszki, wypuszczone z klatki na wolność, radowały się siostry, ciotka patrząc na nie uśmiechała się tryumfująco: tylko pan Borecki smutny i zamyślony. Nie bolała go już strata korzystnych widoków materjalnych dla dziecka, lecz to mu było przykro, że zawiódł się na człowieku, do którego taką powziął sympatję. —

ROZDZIAŁ VI. —

O Berku Dyszlu, sławnym woźnicy czarnobłockim, tudzież o bardzo przyjemnej majówce, na której królowała piękna Małka. —

Ponieważ w Czarnembłocie wszystko było znakomite, wspaniałe i sławne, przeto główny furman nie mógł być ladajaki.

W r. 1918 w połowie października został przez Radę Regencyjną powołany na szefa sztabu; gdy po zamachu Ukraińców we Lwowie wykonanym po zlikwidowaniu się Austrji zaczęła się organizować obrona Lwowa z pułkownikiem Mączyńskim na czele, wówczas gen. Rozwadowski stanąwszy na czele akcji wojskowej we Wschodniej Małopolsce umożliwił tak uratowanie Lwowa jak i całej Wschodniej Małopolski dla Rzeczypospolitej.

W r. 1920 był on twórcą planu umożliwiającego odparcie bolszewików z pod Warszawy i rozgromienie ich.

W r. 1926. w czasie przewrotu majowego stał na czele wojsk walczących po stronie prawowitego wówczas rządu; po skończonych walkach został aresztowany i zamknięty w więzieniu na Antokolu w Wilnie.

Po roku wypuszczony z więzienia zachorował, i musiał poddać się dłuższemu leczeniu i przed operacją w jednem z sanatorjów warszawskich umarł.

Tak eksportacja jego zwłok na dworzec w Warszawie, jak i jego pogrzeb we Lwowie stał się manifestacją narodową dla wszystkich uczciwych obywateli bez względu na różnice przekonań partyjnych.

Nad trumną, jego we Lwowie przemawiali: ks. płk. Panaś, b. kapelan II. bryg. Leg. Polskich, hr. Skrzyński, b. premjer, który był w sztabie Rozwadowskiego w czasie wojen i wiceprezydent miasta p. Dr. Leonard Stahl. — Pochowano go między obrońcami Lwowa.

Niech mu ziemia, którą tak kochał, lekką będzie.

Jan Kozicki

Tępienie żydowskiego przemytnictwa.

Dowództwo straży granicznej przy ministerjum skarbu prowadzi w dalszym ciągu rozległą akcję tępienia nadużyć celnych i przemytnictwa. Ostatnio na Nalewkach dokonano niemal równocześnie rewizji w 5-ciu składach kupieckich, handlujących różnorodną galanterją metalową.

U kupca **Lejzora Barenbauma**, znaleziono skład galanterji metalowej pochodzenia niemieckiego. Ponieważ kupiec nie miał ani kwitów celnych, ani deklaracji — towary te złożono w kilku skrzyniach i opieczętowano do dalszej analizy, którą przeprowadzą rzeczoznawcy celni.

U **Gedali Strumpfmana** zakwestjonowano duże ilości galanterji metalowej, jak maszynek do strzyżenia włosów, brzytew i t. p. różnych marek niemieckich. Transport odstawiono do urzędu celnego. Kupiec ten usiłował dowieść, że towar pochodzi jeszcze z r. 1925 i przedstawił na to dokumenty, przy badaniu tymczasem towaru znaleziono znaczki fabryczne z 27 września 1927 r.

Opieczętowano sklep z galanterją żelazną **Samuela Kalksztajna**, oraz mieszczący się w podwórzu sklep M. **Hoppensztandra**. Kupcy ci nie mieli również dokumentów celnych. U tego ostatniego w czasie rewizji zjawił się agent handlowy, Jakób Flaksbaum z próbkami wyrobów metalowych, który na widok rewidentów usiłował podrzucić w kąt zwitek papieru. Było to zawiadomienie od Jakóba Goldfajna z Sosnowca, przepraszające kupca warszawskiego, że nie mógł wysłać towaru pociągiem zwyczajnym „bo była rewizja“. Jednocześnie Sosnowiec prosi o 1000 zł. na nowy szmugiel.

Tak to nasi najukochańsi działają na szkodę Skarbu Państwa Polskiego. —

Kto z P. T. Prenumeratorów

nie uiścił dotychczas prenumeraty za IV kwartał b. r. — proszony jest o odwrotne wyrównanie zaległości, nie tylko bowiem, że, uniemożliwia przez to regularne wydawanie pisma, ale wogóle podcina byt „Gazety Narodowej“, idąc tem samem na rękę żydom i ich popleczników!

Pamiętajcie więc o swym obowiązku! Nie odkładajcie go, lecz wyrównajcie rachunek natychmiast!

Przyjaciele „Gazety Narodowej“ do szeregu!

Pomimo, iż zmagać musimy się ustawicznie z nieobowiązkowością tych naszych prenumeratorów, którzy dotychczas nie wyrównali swych zaległości — pociechą są nam w tych ciężkich chwilach nasi Przyjaciele którzy składają datki na fundusz prasowy naszego wydawnictwa — który zapoczątkował tak szczęśliwie Kapłan-Patrjota Ks. Franciszek Muszyński.

Składki więc na fundusz prasowy rosną, a my nie mamy słów wdzięczności dla tych, którzy nie tylko, że nie zapominają o swym obowiązku płacenia prenumeraty ale składają i datki na „Gaz. Narodową“.

Oto dalszy wykaz naszych Przyjaciół:
Roman Ligęza z Katowic 10 zł.
Józef Kalinowski ze Lwowa 5 zł.
Marja Leczycka z Torunia 5 zł.
Jan Ciemorowicz ze Lwowa 6 zł.
Ksawery K. z Krakowa 4 zł.
Alfred Wojtowicz ze Lwowa 5 zł.
Marjan G. z N. Sącza 5 zł.
Ludwik Rysiewicz z Sosnowca 3 zł.

Też tałmudysta.

Żyd dostarczał padliny dla wojska

Z Borszczowa donoszą o wykryciu skandalicznej afery na tle dostaw mięsnych dla jednego z batalionów KOP'u w Borszczowie. Mianowicie dostawca, **Herman Rosenwald**, dostarczał mięso z bydła chorego, dobijanego w ostatniej chwili z konieczności lub z bydła, które padło na niewiadomą chorobę. Uprawiał on ten proceder oddawna. Sprawę skierowano do sądu w Borszczowie.

Nadanie ziemi żołnierzom i inwalidom.

Ministerstwo reform rolnych opracowało projekt ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom i inwalidom na obszarze powiatów: oszmiańskiego, święciańskiego, część powiatu wileńsko-trockiego, brcławskiego, postawskiego, wileńskiego i mołodczaskiego.

Projekt ten ustawy wpłynął już do rady ministrów i będzie już niebawem uchwalony. Myślą przewodnią ustawy jest danie ziemi obrońcom Ojczyzny w myśl ustawy w roku 1920 przy należytem uwzględnieniu kandydatów którym przy poprzednich spisach nie zdołano nadać ziemi.

Teatr rewji „Gong“.

„Tu znajdziesz męża!“

W nowym programie „Gongu“, opracowanym i wyreżyserowanym niezwykle starannie, wybija się na pierwszy plan pomysłowy numer pt. „Maszyna“ w wykonaniu nowego artysty „Gongu“ p. **Stanisława Belskiego**. Doskonałe dekoracje, dobry tekst dyr. W. Jastrzębca, dostosowana doń muzyka p. Sygietyńskiego i wyrazista i pełna ekspresji dykcja p. Belskiego tworzyły całość niezwykle sugestywną.

Pozatem bez wyjątku wszystkie punkty programu były udatne, dobrze odegrane, a tempo wykonania przyczyniało się do powodzenia rewji. Huragany oklasków zbierał Bolcio Kamiński wraz z uroczemi gongiątkami za numer o teorji Darwina. Pełne uroku i subtelności było wykonanie „Wachlarza chińskiego“. W „Rezerwistach“ święcili tryumfy p. Fertner, Gorowski i T. Pilarski (jun.) Dobrze grały również panie: Ustarbowska, Dunanowska i p. Nowosielski. P. Laskowski stworzył zaś kapitalny typ, wprawdzie niemy, ale tak pełen wyrazu w roli Buły, że zasługuje na specjalne słowa uznania. Dobrą była „Legenda walca“ w wykonaniu p. Janiny Leonowicz, Cybulskiego i Nawosielskiego. P. Cybulski ze swemi piosenkami jest zawsze mile przyjmowany i oklaskiwany.

Punkty wykonane p. Hankę Runowiecką były jak zwykle pełne temperamentu i życia. Półfinał „Ja nie blaguję“ przyczynił się w walnej mierze do rozruszania publiczności a tytułowy numer programu udatny i pomysłowy.

Dobrymi conferencierami byli ulubieńcy publiczności pp. Tad. Pilarski (jun.) i G. Cybulski.

Dekorację pp. Wojciechowskiego i Marcinowowa zdobyły sobie od początku uznanie tak krytyki jak i publiczności. J.

Co grają w kinach i teatrach?

Rozmaitości.

Z kim wojna?

Na początku wielkiej wojny komendant pewnego posterunku angielskiego w głębi Afryki otrzymał depeszę od swego szefa: „Wojna wypowiedziana. Aresztować natychmiast wszystkich cudzoziemców w rewirze". Po upływie 36 godzin komendant posterunku przesłał swemu szefowi depeszę następującą: „Aresztowałem 7 Niemców, 3 Belgów, 4 Hiszpanów, 5 Francuzów, 2 Szwedów, Amerykanina i Argentyńczyka, ale proszę o informację komu wojna wypowiedziana?"

—o—

Ciekawe spostrzeżenia.

W krajach stojących na czele cywilizacji zmniejsza się stopniowo ilość urodzin; fakt ten zaniepokoił tych, którzy skonstatowali, iż zwykle najbardziej uzdolnione są najmłodsze dzieci licznych rodzin. Wyciągnięto stąd, wniosek, iż atmosfera domu pełnego dzieci sprzyja najbardziej rozwojowi talentów dodatnich. Prof. Jerzy Lockemann ogłosił w „Towarzystwie nauk przyrodniczych medycyny i techniki" wyniki dwudziestoletniej pracy. Przedłożone przez niego dokumenty wykazują, iż Robert Boyle wynalazca chemji przemysłowej był czternastem dzieckiem bardzo licznej rodziny; chemik Schel, który w osiemnastym wieku był siódmym z dziesięciorga rodzeństwa; Mendelejew — czternasty; Liebig — drugi z dziesięciorga rodzeństwa,, Emil Fischer — ósmy; Kleist — piąty; Bluecher i Mozart byli siódmymi z rzędu dziećmi licznych rodzin; Haendel — dziesiąty; Wagner — dziewięty; Lewarc, Irving. Cooper — jedenastemi. Spotyka się jednak wypadki, w których ludzie genialni byli pierworodnymi synami licznych rodzin. I tak naprzykład: Luther, Jan Paul, Ranke byli najstarszemi z siedmiorga dzieci, Beethoven — drugim z siedmiu, Dickens — drugim z ośmiu, Haydn — z dwunastu. Duerer był trzecim z osiemnastu dzieci, Hans Sachs, Kaetsner, Herbart, Gaus, Grabbe, Thackeray i Ed. von Hartmann byli jedynakami.

—o—

Rola łez.

Tak filozoficzne, jak i moralne łzy mają wpływ dobroczynny. Odkryto bowiem niedawno. iż zawierają one substancję, zwaną „lysozym", która błyskawicznie zabija wszelkie mikroby. Jedna tylko łza, wprowadzona do naczynia doświadczalnego, zawierającego miljony mikrobów, zabija je momentalnie. Najciekawsze jest jednak to, że lysozym nie traci nigdy swojej właściwości, skutkiem czego jedna łza służyć może w nieskończoność do przeprowadzania doświadczeń z jednakowym rezultatem. Ciekawe to odkrycie jest zasługą dra Aleksandra Fleminga, z londyńskiego szpitala Świętej Marji. Uczony ten twierdzi, iż w całem ciele ludzkiem znaleźć można ślady tej substancji i tem właśnie tłumaczy się odporność organizmu ludzkiego na nieustanne ataki jego wrogów.

—o—

Dzwonnica z aluminjum.

Jedyny w swoim rodzaju budynek ten wzniesiony został w Pittsburgu (Stany Zjednoczone) przy protestanckim kościele na Smithfield-Street, wysokość tej wieży dochodzi do 87 metrów, waga jest — jak na dzwonnicę kościelną — nieprawdopodobnie lekka, gdyż wynosi zaledwie 3.300 kg. Nie jest to, oczywiście, piękny gmach ale „the first in the world". A to imponuje Yankesom...

Konstytucja królestwa Saby.

Prof. James A. Montgomery z uniwersytetu w Pensylwanji omawiał przed swymi słuchaczami znalezienie w południowej Arabji dokumentu, będącego dowodem że królestwo Saby było państwem o konstytucji parlamentarnej, będącej niejako zapowiedzią dzisiejszej konstytucji angielskiej. Starożytny parlamentarny dokument, jest bez daty i prawdopodobnie pochodzi z czasów późniejszych niż owej królowej, która odwiedziła Salomona. Odwiedziny te odbyły się mniej więcej około 1.000 lat przed Chrystusem, a dokument tak sądzi prof. Montgomery, — jest z okresu o wiele późniejszego, blisko już chrześcijańskich czasów.

Prócz określenia podstawowych ustaw królestwa Saby. dokument głosi, że wola ciała ustawodawczego albo przedstawicieli obszarów królestwa jest równej wagi, co dekrety królewskie. Dokument rozporządza opublikowanie praw, „by każdy kto chce, mógł się przekonać". Dalej jest mowa o zebraniach parlamentu, z czego wynika, że system konstytucyjny, państwa był ustalony. Ówczesna Saba była kwitnącem państwem z doskonałym systemem wodnym i urodzajną ziemią, ktora dziś z powodu posuchy stała się jałową pustynią.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·20 Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczne i komunikaty zł. 0·80. i inne tekstowe zł. 0·80 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędu. państw. emer. robotn. inwal. posz. pracy rabat

PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie; 4· — zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. **Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.420**

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI·

DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW BATOREGO 6 Telefon 1016